

Aleksandra Mikołajczyk

## Robot Piluś

W malowniczej wsi nieopodal Londynu mieszkał profesor, człowiek o wyjątkowych zdolnościach. Jego dom i podwórko pełne było wynalazków, robotów, maszyn i można by było powiedzieć patentów na nowe, technologiczne gadżety. Ze względu na swoje odkrycia, wzbudzał podziw u miejscowej ludności, ale zarazem strach. Mieszkańcy podlondyńskiej wioski czuli lekki niepokój spotykając utalentowanego sąsiada. W związku z tym profesor prowadził samotne życie.

Dzień naukowca Tadeusza zaczął się jak każdy inny. Wszystko wydawało się być w należyтым porządku. Zjadł śniadanie, wypił poranną kawę pykając fajkę na tarasie swojego skromnego domu. Jednak tego poniedziałkowego poranka mężczyzna był bardziej zdenerwowany niż zwykle. Czuł wewnętrzny niepokój, w związku z czym postanowił oddać się swojej ukochanej pasji – pracy naukowej. Pracował właśnie nad nowym wynalazkiem. Pragnął stworzyć swojego pupila – robota Pilusia, aby przysłużyć się ludzkości. Piluś, miał być największym życiowym dziełem Tadeusza. Nawet nie spodziewał się, że sprawy mogą wymknąć się spod kontroli.

W tym momencie, należy jednak zacząć od krótkiej historii wynalazku... Szalony, niski naukowiec z bujną czupryną i zielonymi oczami oraz rękoma dłuższymi niż nogi, wynalazł wspaniałego robota. Właśnie kończył pracę nad jego udoskonalaniem. Zadaniem robota było leczenie innych, a w przyszłości zastąpienie lekarzy i pielęgniarek. Pomimo niechęci do kontaktów z ludźmi, którzy nie zawsze byli w stosunku do niego życzliwi, profesor postanowił zaprezentować swój wynalazek szerszej publiczności. Nawet odludek rozumiał, że to jedyny sposób, aby ktokolwiek zechciał wykorzystać jego projekt. Profesor

wystąpił w programie kontrowersyjnego dziennikarza. Nie spodziewał się, że tak szybko odezwą się do niego zainteresowani medycy i minister zdrowia. Robot został dopuszczony do pracy i rozpoczął działalność w Centrum Medycznym w Południowej Anglii. Pilus sprawował się bardzo dobrze i nikt nie miał żadnych zarzutów do jego pracy, ponieważ używał nowoczesnych technologii. Nasz naukowiec nawet otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie robotyki.

Dzisiaj, Tadeusz wsadził swojego pupila do furgonetki w celu wyjazdu do szpitala. Przez cały weekend pracował nad swoim „dzieckiem” wymieniając dyskiety

i oprogramowania, przeglądając styki i wszystkie kable. Mając pewność, że Pilus jest przygotowany do pracy mogli ruszyć w drogę. Naukowiec zapiął pasy i oglądając się na siedzącego w aucie robota rzekł:

- No, ruszamy. Gotowy?

Jednak robot nie odpowiedział jak zawsze, tylko wydobył z siebie dźwięk „ggggllllllakkk”.

Profesor trochę się zdziwił, ale zażartował i zaśmiał się pod nosem, mówiąc:

- Oj przyjacielu, coś jesteś dzisiaj nie w humorze.

Tadeusz dojechał na miejsce i Pilus miał przystąpić do swoich obowiązków. Jednak ku zaskoczeniu naukowca, robot nie chciał wejść do szpitala. Postanowił przespacerować się ulicami Londynu. Mieszkańcy stolicy nie byli zdziwieni tym widokiem, gdyż robot często pomagał pacjentom szpitala i przynosił im drobne zakupy. Pilus był wierną kopią człowieka, tyle tylko, że poruszał się mniej dynamicznie. Wyposażony w różne narzędzia, które wciąż udoskonalał naukowiec niósł pomoc londyńczykom. Jednak dzisiaj był markotny i zachowywał się dziwnie. Nagle, stojąc na rynku Londynu zaczął strzelać niewidocznymi laserami w ludzi. Porażeni wiązkami światła mieszkańcy czuli tylko małe uszczypnięcie. Robot kręcił się wokół swojej osi i strzelał do każdego, kogo tylko napotkał na swojej drodze. Niestety tego dnia nie udał się do szpitala.

Wieczorem wrócił do domu. Bezradny profesor nie miał pojęcia, co stało się z jego wynalazkiem, ale miał nadzieję, że to jednorazowy incydent.

Po kilku dniach coraz więcej osób zaczęło zgłaszać się do szpitala z dusznościami, kaszlem oraz gorączką. Sytuacja drastycznie się pogarszała, a lekarze byli bezradni i nie wiedzieli co zrobić. Tadeusz także zastanawiał się, co się mogło stać. Po wielu badaniach lekarzy i specjalistów okazało się, że jest to wirus, który został nazwany Covid-19. Zakażeń i zgonów z dnia na dzień przybywało coraz więcej. A co z Pilusiem? Był nie do opanowania, robił co chciał i wciąż wybierał się na swoje laserowe podboje .

- Wszystko wymknęło się spod kontroli! – krzyczał często Tadeusz - Co robić? Co robić? Piluś pomóż nam! – wrzeszczał.

Krzyki i prośby nie pomagały.

- Co się z tobą dzieje? Dlaczego nam nie pomagasz? Co się stało? – dopytywał bezradnie profesor.

- To twoja wina profesorku, przecież to ty mnie stworzyłeś, jestem twoim dziełem – z drwiną i arogancją odpowiadał Piluś.

- Stworzyłem cię dla dobra ludzkości. Gdzie popełniłem błąd? Wyjaśnisz mi to? Pilus jednak nie miał ochoty niczego wyjaśniać. Po kilku dniach stanął w drzwiach i głośno wymamrotał swoim elektronicznym głosem:

- Odchodzę. Nastąpiła era robotyzacji.

Profesor oniemiał, a robot zniknął za drzwiami. Oczywiście szalony naukowiec próbował opanować robota, niestety bezskutecznie. Zrozumiał, że stracił władzę nad wymyślonym przez siebie wynalazkiem. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień, była wręcz tragiczna. Ludzie masowo umierali. Po roku pandemii gatunek ludzki stał się zagrożony wyginięciem. Nikt już nie miał nadziei. Na szczęście Tadeusz znalazł przyczynę problemów. Zrozumiał, że tego feralnego poniedziałku pomylił dyskietki z oprogramowaniem. Postanowił odnaleźć maszynę. Nie było to trudne, gdyż pupil nie ukrywał się, a prasa donosiła o jego wizytach w różnych miejscowościach. Największym problemem było zbliżenie

się do robota. Urządzenie nie chciało kontaktu ze swoim stwórcą. Tadeusz wiedział, że po dużej eksploatacji, robot musi odpocząć i podłączyć kable do prądu, aby zebrać energię na kolejne dni. Gdy Pilus udał się na stację paliw w celu naładowania baterii, naukowiec zbliżył się do niego. Szybko zresetował jego komputer, likwidując wirusa oprogramowania.

Historia z Pilusiem na szczęście skończyła się. Nie możemy powiedzieć, że dobrze, bo zmarło wielu ludzi. Jednak nauzka płynąca z tego wydarzenia uświadomiła wszystkim, że człowieka nie da się zastąpić żadną technologią. Szalony naukowiec i robot nadal pracują w Centrum Medycznym, ale Tadeusz zrozumiał, że wynalazki należy kontrolować i być bardzo ostrożnym.